

Wieści olimpijskie

Niedawno, bo 21 września, równocześnie z wyborami do sejmu i senatu odbyło się w Zakopanem referendum w sprawie zimowych igrzysk olimpijskich. Jedno z trzech pytań jakie były zawarte w sondażowym kwestionariuszu dotyczyło ochrony przyrody. Brzmiało ono następująco: „Czy jesteś zdania, że organizacja ZIO przyspieszy zrównoważony rozwój regionu, a tym samym poprawi stan środowiska naturalnego i korzystnie wpłynie na ochronę przyrody Tatr i Podtatrza?” [nieodparcie przypomina się pytanie maturalne z czasów peerelu: Czy uważasz, że największą postacią w historii cywilizacji jest Lenin i uzasadnij dlaczego jest nim właśnie on - red.].

Odpowiedzi „tak” udzieliło aż 79,3% osób, które wzięły udział w referendum, czyli dokładnie 6619 osób (frekwencja wyniosła zaledwie 38%). Potwierdziło to, że spora część mieszkańców Zakopanego chce igrzysk, bez względu na prawdziwy wpływ tychże igrzysk na przyrodę jednego z najpiękniejszych zakątków Polski.

Niepokój o Tatry może się zwiększyć gdy weźmiemy pod uwagę wypowiedzi jednego z ekspertów FIS (Międzynarodowej Federacji Narciarskiej), Szwajcara Bernharda Russiego, który w dniach 9-12 września br. przybył do Polski, by wydać opinię o alpejskich trasach w Tatrach, szczególnie na temat trasy biegu zjazdowego, a także slalomu giganta i supergiganta. B.Russi powiedział, że jest świadomy, iż trzeba przeprowadzić wiele prac, żeby zachować wymóg 40 metrowej minimalnej szerokości trasy biegu zjazdowego. Nie ukrywał też, że chodzi o prace związane z nawiezieniem przy pomocy ciężkiego sprzętu ziemi oraz spreparowanie dolnego odcinka trasy. Dodał ponadto, że w pewnych częściach trasy nie obejdzie się bez naruszenia istniejącego drzewostanu. Wypowiedzi te niedobrze wróżą najbliższej przyszłości przyrody Tatr.

W wywiadzie dla „Magazynu Sportowego” z 24 października, Stanisław Paszczyk, prezes Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu przyznał, że nie jest dobra atmosfera wokół tego, co wiąże się z przygotowaniem do Igrzysk. Prezes Paszczyk przypomniał, że przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego - Samaranch, nie wierzy, by w takiej atmosferze Polska mogła wywiązać się z

przyjętych zobowiązań. Nie bez wpływu na tę sytuację były pisma polskich ekologów do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w Lozannie. Prezes Paszczyk pisma te określił jako donosy, dodając przy tym, że dzięki nim polscy ekolodzy zostali wreszcie zauważeni na świecie, bowiem - jak to określił - „wcześniej o nich i o ich osiągnięciach nikt nie słyszał”. Mimo absurdalności logiki pana prezesa ogromnie cieszy fakt, że protesty przeciw ZIO - Zakopane 2006 odnoszą jednak skutek. Wątpliwości, do jakich przyznaje się najważniejsza postać ruchu olimpijskiego - Samaranch - źle wróżą szansom na zorganizowanie tych igrzysk w Polsce.

Dodam, że nawet gdyby Polska spełniła wymogi MKOL u to szanse na przyznanie praw do organizacji igrzysk Zakopanemu i tak są niewielkie. Największe szanse ma bowiem szwajcarski Sion (oblicza się je na 70%). Dla pozostałych konkurentów (a jest ich kilkunastu) i Zakopanego pozostaje do podziału 30% szans na uzyskanie praw do przeprowadzenia igrzysk w 2006 roku.

Kiedy jesteśmy świadomi tych faktów nie sposób nie dostrzec w dążeniach do organizacji w Polsce zimowej olimpiady zwykłych prób zdobycia pieniędzy i zbitcia majątku przez różne grupy interesu i lobby narciarskie.

W imię olimpiady można przecież sporo przyrody zniszczyć. A niebezpieczeństwo jest poważne i to zarówno ze strony turystów w okresie letnim, jak też narciarzy w okresie zimowym. Dyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego podał, że w 1996 roku na obszar tego parku weszło 5 milionów

900 tysięcy osób, przez co chłonność terenu została przekroczona 4,5 razy.

Wierząc, że uda się zmienić tę sytuację, a także uratować Tatry przed olimpiadą, która już dawno przestała być li tylko miejscem szlachetnej rywalizacji sportowej wspomnę, że nie tylko my walczyliśmy o ochronę górskiej przyrody przed naporem narciarskiego biznesu. Otóż w Japonii trwa nadal impas w sprawie wytyczenia trasy biegu zjazdowego mężczyzn na przyszłorocznych igrzyskach w Nagano. Start do tego biegu (o długości 3 km) organizatorzy usytuowali na wysokości 1680 m n.p.m. Rozegraniu biegu na tak krótkiej trasie stanowczo sprzeciwia się prezes Międzynarodowej Federacji Narciarskiej Marc Hodler, który żąda od organizatorów przeniesienia punktu startowego na wysokość 1800 m n.p.m. Temu z kolei ostro sprzeciwiają się japońscy ekolodzy, gdyż wówczas trasa zjazdu rozpoczynałaby się na terenie parku narodowego. Póki co japońscy ekolodzy są górą, a do igrzysk w Nagano pozostało zaledwie parę miesięcy... Ten sukces powinien nas zmobilizować, by dać odpór wszystkim, którzy pod przykrywkami różnych zgrabnych haseł chcą po prostu robić własne interesy kosztem przyrody Tatr.

Grzegorz Bożek

Korzystałem z:

- J. Atlas, Bilans, czyli plusy dodatnie. - wywiad z Stanisławem Stefanem Paszczykiem, [w:] „Magazyn Sportowy” 1997, nr 29, s. 11
- Chcą Olimpiady! [w:] „Tempo Olimpijskie” 1997, nr 9, s. 1
- J. Chorzępa, Bernhard Russi nie mówi nie! [w:] „Tempo Olimpijskie” 1997, nr 9, ss. 1-2
- Impas w Nagano, [w:] „Tempo Olimpijskie” 1997, nr 9, s. 3
- W drodze po igrzyska 2006, [w:] „Tempo” 1997, nr 25